

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 42 (493)

NIEDZIELA 10 LISTOPADA 1968

ROK X

Sprawiedliwość i miłość dla ludzi starszych

(Z listu pasterskiego ks. Biskupa Bednorza)

Ludzie żyją coraz dłużej. Nawet chorujący przez lata mogą osiągnąć późny wiek, dzięki rozwojowi higieny i wiedzy lekarskiej.

Budziłoby to w nas radość i nadzieję na przyszłość, pod warunkiem jednak, że w starości nikt nas nie będzie darzył pogardliwymi przezwiskami. Obiektywnie biorąc, jest to naruszenie sprawiedliwości społecznej. Młodzi tego nie rozumieją. Są przekonani, że używając uszczypliwych słów w stosunku do starszych, hołdują jedynie modzie.

Jest rzeczą zrozumiałą, że dziś, kiedy świat przeobraża się dogłębnie, zmienia się również stosunek młodego pokolenia do starszych. Ale młodzi powinni rozumieć, że trzeba w starszym człowieku dostrzec godność osoby ludzkiej, którą w poczuciu sprawiedliwości społecznej należy uszanować. Inaczej postępowaliby nieludzko, naruszając równocześnie w bardzo doniosłym punkcie nakazy życia chrześcijańskiego.

Autentyczne chrześcijaństwo bowiem nie ma nic wspólnego z pogardą dla starszych, a tym bardziej ze złością lub nienawiścią w stosunku do nich. Jeśli się to sporadycznie wśród młodych zdarzy, jako wynik słabości natury ludzkiej, jest to wybacalne. Ale jeśli się z tego czyni zasadę, jak np. miało miejsce w pogańskim rasiźmie, to jest to wyraz anarchii moralnej, z którą chrześcijanin nie może mieć nic wspólnego.

Uważając inaczej, musielibyśmy także przyjąć, że skoro starzy nie potrafią już więcej pracować i produkować — skazani są na niechybną śmierć i zagładę. Byłoby to nieludzkie i zbrodnicze naruszenie sprawiedliwości i innych przykazań Bożych.

Właściwą postawę powinny wynieść dzieci i młodzież z domu rodzinnego. Dziecko, szanując rodziców lub dziadków — jako pierwszych ludzi starszych z którymi w życiu się styka — powinno równocześnie uczyć się szanować wszystkich ludzi starszych z którymi spotka się kiedykolwiek.

Kryzys autorytetu w społeczeństwie łączy się z zanikiem czci i szacunku dla ludzi starych. Jeżeli im pragniemy przywrócić cześć i szacunek wszystkim, a zwłaszcza młodych pokoleń, to nie wolno traktować starszych ludzi jak dzieci. To ich poniża, to także ich rani i boli.

Trzeba uszanować ich osobowość, uwzględniając ich przesz-

łość, pamiętając o kłopotach i cierpieniach obecnych, pozwalając im wypowiedzieć się. To wyraz miłości.

Jeżeli stary człowiek jest chory na sklerozę, to sytuacja niewątpliwie się komplikuje. Trzeba i wtedy być bardzo cierpliwym, szanując jego osobowość. Przynagla nas do tego św. Paweł, głosząc: „Starszego wiekiem nie strofuj, lecz nakłaniaj prośbą jak ojca”.

Stosunkowo łatwo jest na chwilę odwiedzić starszego człowieka, powitać go, zagadnąć o coś, ale wkrótce budzi się w nas chęć odejścia. Staruszek lub staruszka nie wciąga nas bowiem w swój świat, tak jak ludzie zbliżeni do nas wiekiem. Gdy pragniemy włączyć ich w nasze zainteresowania, często nie nadążają za nami. Razi nas to i dlatego chcielibyśmy jak najprędzej ich pożegnać, szukając ciekawszych partnerów rozmowy. Tutaj właśnie prawdziwa i ofiarna miłość wystawiona jest na próbę. Kto przez tę próbę szczęśliwie przejdzie, ten wyrobi w sobie umiejętność znalezienia form poszanowania starszych i znajdzie dla nich czas.

ZMARŁYCH NIE NALEŻY OPŁAKIWAĆ

(Wyjątek z pisma św. Cypriana, biskupa z III w., pt. „O Śmiertelności”, rozdz. 20-22).

Heż to razy mnie samemu, najmniejszego ostatniemu, objawiono, jak często i wyraźnie z woli Bożej polecono, abym nieustannie o tym świadczył i publicznie głosił, że braci naszych, rozkazem Pańskim ze świata odwołanych, nie należy opłakiwać; przecież wiemy, że nie tracimy ich, lecz naprzód wysyłamy, że oni odchodząc wyprzedzają nas tylko, jak to zwykle dzieje się z podróżnymi i żeglarzami. Możemy za

nimi tęsknić, lecz nie powinniśmy ich opłakiwać, ani przywdziewać tu, na ziemi, czarnych szat, skoro oni tam przyodziali się już w białe szaty. Nie należy też dawać sposobności poganom, aby nam zupełnie słusznie zarzucali, że tych, o których mówimy, iż żyją u Boga, opłakujemy, jak gdyby zginęli i przepadli, iż uczucia z serc naszych

(Dokończenie na str. 8)

PRZEBUDZENIE

Idziemy przez życie doprawdy niby umarli — umarli dla świata Bożego. Mimo, że stąpamy ustawicznie nad przepaścią wieczności, rzeczy wieczne są dla nas zwykle bardzo odległe. Wierzmy co prawda, ale tylko o tyle, o ile potrzeba żeby dać strawę naszym nie dającym się ugasić pragnieniom serca, naszym tęsknotom za lepszym ja, za nieskończonością. Wierzmy o tyle, o ile potrzeba żeby nie zakłócić sobie spokoju i szczęścia tego świata. Wierzmy tak „na wszelki wypadek”: wypadek życia pozagrobowego, wypadek sądu, nieba albo piekła. Dlatego słuchamy Ewangelii jednym tylko uchem: ona nie przenika naszej istoty, nie czujemy wielkiej wagi Bożego słowa, nie wyciągamy — nie chcemy wyciągnąć — ostatecznych z niego konsekwencji. I oddałyśmy decydujące na całe życie rozstrzygnięcia.

Tkwimy głęboko w doczesnym sposobie myślenia. I musi ta ociężałość jakoś leżeć w naturze ludzkiej, skoro Pan Jezus w swym posłannictwie tak często natrafiał na to kurczowe trzymanie się rzeczy ludzkich, na to cielesne pojmowanie spraw Bożych. Gdy w pobliżu Sychar — usiadłszy nad studnią — pouczał Samarytanę, że mógłby jej dać wody żywej, ta odpowiedziała: „Panie, nie masz nawet czym zaczerpnąć, a studnia jest głęboka, skądże więc masz wodę żywą?”

W Kafarnaum, po cudownym rozmnożeniu chleba, daje obietnicę ustanowienia Najświętszego Sakramentu: „Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił” — a żydzi, nie rozumiejący ze słowa Zbawcy są „duchem i żywotem”, szemrali: „Jakże nam ten może dać Ciało swe ku jedzeniu?... Twarda jest ta mowa i któż jej słuchać może?”

Nawet wierzący Nikodem, który przyszedł do Chrystusa w nocy, gdy usłyszał, że aby widzieć Królestwo Boże trzeba się odrodzić, zapytał zdumiony: „Jakże się mo-

że człowiek odrodzić będąc starcem?”

Pan Jezus te fałszywe pojęcia prostuje, porusza duszę, naprowadza na lepsze zrozumienie prawdy, oświeca i zapala. Podobnie i nas wyrывa Chrystus z kręgu światowego rozumowania, bierze za rękę i budzi z uśpienia: Wstań! To znaczy: uwierz całą duszą, że chleb eucharystyczny jest prawdziwie chlebem żywota, że zdroje łaski są rzeczywiście wodą żywą, że przez chrzest faktycznie staliśmy się nowymi, odrodzonymi z Ducha św. ludźmi.

Bóg jednak chce, byśmy nie tylko wnikali w tajemnice objawione Jego słowem, ale „w duchu żyli i w duchu obcowali”: byśmy zrozumieli właściwy sens naszego życia i przeznaczenia, wymowę rzeczy stworzonych, wydarzeń i przypadków, kolei życia i dziejów ludzkości. Byśmy przenikali tę zasłonę, jaką rozciąga przed nami świat, i oczyma duszy dostrzegli omal tak wyraźnie świat niewidzialny, jak zmysłami odczuwamy świat widzialny.

To, co się znajduje w zasięgu naszych zmysłów, to nas porusza, to nas boli albo raduje. To czego się dotykamy, co słyszymy, co widzimy... stanowi świat naszych codziennych doświadczeń, naszych

uniesień i zniechęceń, naszych nadziei i zawodów, naszego szczęścia i cierpienia. Chleb, stanowisko, praca, urlop, przyjaciele, zdrowie, pogoda, polityka — oto co odczuwamy na sobie i co przeżywamy. Tutaj, w tym świecie zmysłowego dostrzegania, jesteśmy jakby u siebie w domu, tutaj rozgrywają się wielkie dramaty ludzkiego życia: narodzenie, miłość, śmierć. To zaś co odległe, mniej nas wzrusza, jak nas mniej przejmuje wiadomość o trzęsieniu ziemi gdzieś na Dalekim Wschodzie.

Coż mówić dopiero o doznawaniu świata niewidzialnego, o odczuwaniu jego rzeczywistości i piękna? — Przesuwamy się obok niego niby podróżny, który się zdrzemnął w chwili, gdy się przed nim rozciągał najcudowniejszy widok. Z tego snu życia budzi nas dopiero Chrystus: Wstań, otwórz oczy, świat niewidzialny nie jest wcale odległy, on jest głęboki, odkryjesz go w głębiach swej duszy, tylko musisz się wyrwać z wzburzonej powierzchni zmysłowych wrażeń i doświadczeń. Bo dostrzegać świat niewidzialny — to uświadamiać sobie, że w Bogu żyjemy i w Nim się poruszamy. To wyczuwać Jego obecność w stworzeniu. To pojmować, że nie możemy się dotknąć niczego, nie dotknąwszy swego Stwórcy.

(Dokończenie na str. 8)

Ewangelia

NA 23. NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW. (10 listop.)

(Według św. Mateusza 9, 18-26)

W owym czasie, gdy Jezus mówił do rzesz, oto pewien zwierzechnik przyszedł do Niego i klaniając się prosił: „Panie, córka moja dopiero co skonała, lecz przyjdź i włóż na nią rękę, a żyć będzie”. Jezus wstał i wraz z uczniami poszedł za nim. Wtem jakaś kobieta, która już dwanaście lat cierpiała na lewotok, podeszła z tyłu i dotknęła się wręczli Jego piaszcza. Bo sobie mówiła: „Zehym się choć jego piaszcza dotknęła, a będę zdrowa”. Jezus odwrócił się i widząc ją, rzekł: „Ufaj, córko, twoja wiara cię uzdrowiła”. I od tej chwili kobieta była zdrowa. Gdy Jezus przyszedł do domu owego zwierzechnika i zobaczył tłumistów i tłum zgłębliwy, rzekł: „Usunście się, bo dziewczę nie umarło, tylko śpi”. I wysmiewali się z Niego. Skoro jednak usunęło tłum, wszedł i ujął ją za rękę, a dziewczę wstało. Wiść o tym rozeszła się po całej tamtej okolicy.



WYKŁADNIK PRAWA (2)

W ostatnim artykule podkreśliłem, że w zagadnieniu regulacji urodzin trzeba skrupulatnie odróżnić dwie rzeczy: prawo regulowania względnie ograniczania ilości urodzin, — a następnie środki i sposoby jakie mają to umożliwić.

Jak już zaznaczyłem, sama zasada regulowania ilości urodzin nie jest sprzeczna z prawem Bożym. Papież zupełnie jasno mówi, że w dobrze zrozumianym świadomym i odpowiedzialnym ojcostwie „dla ważnych motywów i w poszanowaniu prawa moralnego, można zdecydować unikanie dalszych urodzin na czas ograniczony, albo nawet na czas nieograniczony” ... Jednak, dodaje Papież, „świadome i odpowiedzialne ojcostwo oznacza, że małżonkowie, stosownie do słusznej hierarchii wartości, całkowicie uznają ich obowiązki wobec Boga, wobec nich samych, wobec rodziny i społeczeństwa”. Z tego konsekwentnie wynika, że w funkcji przekazywania życia nie są oni upoważnieni do postępowania według własnego widzimisię, jakby tylko od nich zależało uznanie, jakie sposoby postępowania są uczciwe. Oni mają obowiązek dostosowania swego postępowania do twórczych planów Bożych zawartych w samej naturze małżeństwa i jego aktów.

Innymi słowy, rodzice mogą regulować względnie ograniczać ilość potomstwa, o ile mają ku temu ważne motywy i gdy w postępowaniu swoim przestrzegają prawa moralnego. Ograniczanie, czy unikanie dalszych urodzin, nie może więc być dyktowane jedynie namiętnością i chęcią płciowego wy-

życia się, ale rozumem, miłością i sumieniem. Małżonkowie bowiem nie mogą zapominać — mówi Papież — o tych obowiązkach, jakie mają w stosunku do Boga, wobec samych siebie, wobec rodziny i społeczeństwa.

Tyle więc, gdy chodzi o samo prawo regulowania ilości potomstwa. Nie jest ono sprzeczne z prawem Bożym i nauką Kościoła — a więc dozwolone i nie sprawia trudności. Jednak trudności i to wielkie spotykamy, gdy chodzi o środki i sposoby ograniczania ilości potomstwa.

Zanim w następnym artykule pomówię o tej niży to niewinnej pigułce dzisiaj, w sposób jak najbardziej brutalny wskażę na kilka konsekwencji absolutnie koniecznych, gdyby Papież poszedł drogą łatwizny i zgodził się na to, czego wielu ludzi tak bardzo od niego się domagało. Jednak dla dobra ludzkości i we wierności prawu Bożemu, Papież jak najmocniej oświadczył, że sztuczne zapobieganie dalszym urodzinom za pomocą środków mechanicznych czy chemicznych, za pomocą tego co powszechnie nazywany pigułkami — nie jest dozwolone.

Gdyby Papież inaczej postąpił, gdyby powiedział, że używanie owych pigułek jest dozwolone — to natychmiast, w następnym zdaniu musiałyby oświadczyć, że niesprawiedliwie potępiliśmy i oskarżyliśmy wszystkich zbrodniarzy wojennych, którzy dla wygładzenia Żydów przeprowadzali steryliza-

cję kobiet żydowskich. Wtedy trzeba by uniewinnić wszystkich, którzy do komór gazowych posłali ludzi nieuleczalnie chorych i kaleki. Gdyby Papież oświadczył, że dla ograniczania potomstwa posługiwanie się niemoralnymi środkami jest dozwolone — wtedy z miejsca trzeba by usprawiedliwić Hitlera, który myślał o wygładzeniu całego narodu polskiego, aby Niemcom zapewnić szerszą przestrzeń życiową.

To nie przesada, ani dramatyzowanie. Zanim w następnym artykule bliżej to omówię, zupełnie celowo chciałem w ten sposób otworzyć oczy wielu ludziom, którzy nawet dobrze sobie sprawę nie zdają z tego co mówią. — Kiedy od Papieża domagaliśmy się zezwolenia na pigułkę i inne środki antykoncepcyjne — wtedy byliśmy jak dziecko, które z krzykiem, płaczem i tupaniem domaga się błyszczącej brzytwy, nie zdając sobie sprawy z tego, że mogłoby sobie poderżnąć gardło.

„Pomyślcie — mówi Papież — jaką broń dalibyście do ręki władzom publicznym nie liczącym się z wymogami moralności. Kto mógłby zarzucić rządowi, gdy dla rozwiązania trudności rodzinnych posługiwałby się tymi samymi środkami, jakie są dozwolone małżonkom. Czy wtedy możnaby przeszkodzić rządowi, które zmuszałoby małżeństwa do stosowania tych środków antykoncepcyjnych, jakie im się narzuci?” Pomyślcie o tym.

Ks. Kan. W. RIEDROWSKI

Bekeja

NA 23. NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW. (10 listop.)
(z Listu św. Pawła Apostoła do Filipian 3, 17-43)

Bracia: Bądźcie moimi naśladowcami i wpatrujcie się w tych, którzy tak postępują, jak tego wzór macie w nas. Wielu bowiem postępuje — często mówiłem wam o nich, a teraz mówię z płaczem — jak wrogowie Krzyża Chrystusowego. Ich losem — zagłada, ich bogiem — brzuch, a chwała — w tym, czego winni się wstydić — ci, których dążenia są przyziemne. Bo nasza ojczyzna jest w niebie. Stamtąd też jako Zbawcy wyczekujemy Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przekształci nasze ciała poniżone na podobne do chwalebego swego ciała, tą potęgą, z jaką może On nawet wszystko sobie podporządkować. Przeto, bracia umiłowani — za którymi tęsknię, radości i chwała moja! — tak stójcie mocno w Panu, umiłowani! Proszę Ewodię i proszę Syntychę, aby były jednomyślnie w Panu. Tak, proszę i ciebie, prawdziwy Syzygu, pomagaj im, bo one razem ze mną trudziły się dla Ewangelii wraz z Klemensem i pozostałymi moimi współpracownikami, których imiona są w księdze życia.



Tydzień Boży

NIEDZIELA 10 LISTOPADA

23 po Ześłaniu Ducha Św

Św. Andrzeja z Awelinu, Wyznawcy

PONIEDZIAŁEK 11 LISTOPADA

Św. Marcina, Wyznawcy

WTOREK 12 LISTOPADA

Św. Marcina, Męczennika

ŚRODA 13 LISTOPADA

Św. Stanisława Kostki, Wyznawcy

CZWARTEK 14 LISTOPADA

Św. Jozafata, Męczennika

PIĄTEK 15 LISTOPADA

Św. Alberta, Wyznawcy

SOBOTA 16 LISTOPADA

Św. Gertrudy, Dziewicy

Matki Boskiej Ostrobramskiej

ZE ŚWIATA

„ABC” SPOŁECZNEJ KRUCJATY MIŁOŚCI

Jedną z form pracy duszpasterskiej w Polsce w okresie posoborowym jest tzw. Społeczna Krucjata Miłości. Staraniem Sekretariatu Prymasa Polski opublikowano ostatnio program tej akcji, ujęty w dziesięć następujących punktów:

- 1) Szanuj każdego człowieka, bo Chrystus w nim żyje. Bądź wrażliwy na drugiego człowieka, twojego brata.
- 2) Myśl dobrze o wszystkich — nie myśl źle o nikim. Staraj się nawet w najgorszym dostrzec coś dobrego.
- 3) Mów zawsze życzliwie o drugich — nie mów źle o bliźnich. Napraw krzywdę wyrządzoną słowem. Nie czyni rozdźwięku między ludźmi. Jednocz sercem i słowem.
- 4) Rozmawiaj z każdym językiem miłości. Nie podnoś głosu. Nie przeklinaj. Nie rób przykrości. Nie wyciskaj łez. Uspokajaj i okazuj dobroć.
- 5) Przebaczaj wszystkim wszystko. Nie chowaj w sercu urazy. Zawsze pierwszy wyciągaj rękę do zgody.
- 6) Działaj zawsze na korzyść bliźniego. Czyni dobrze każdemu, jakbyś pragnął, aby tobie czyniono. Nie myśl o tym, co tobie jest kto winien, ale co ty jesteś winien innym.
- 7) Czynnie współczuj w cierpieniu. Chętnie spiesz z pomocą, radą, pociechą, sercem.
- 8) Pracuj rzetelnie, bo z owoców twojej pracy korzystają inni, jak i ty korzystasz z pracy drugich.
- 9) Włącz się w społeczną pomoc bliźniemu. Otwórz rękę ubogim i chorym. Użyj ze swego. Staraj się dostrzec potrzebujących wokół siebie.
- 10) Módl się za wszystkich, nawet za nieprzyjaciół. Po tym poznają, żeś uczniem Chrystusa.

ZGON OPATA CYSTERSÓW

W Krakowie zmarł ś.p. o. dr Augustyn Ciesielski, opat klasztoru OO. Cystersów w Mogile koło Krakowa. Był on znanym i zasłużonym badaczem historii Kościoła w Polsce. Jako prezes Kongregacji polskich Cystersów brał udział jako rzeczywisty członek w pracach Soboru Watykańskiego II. W pogrzebie uczestniczyli m.in.: ks. biskup Groblich, ks. biskup Ablewicz z Tarnowa, ks. biskup Bieniek z Kutowic oraz generałowie zakonów OO. Paulinów i Chrystusowców.

TYSIĄCLECIE ARCYBISKUPSTWA W MAGDEBURGU

Jesienią w 68 r., na synodzie w Rawenie, podpisane zostały dokumenty powołujące do życia arcybiskupstwo w Magdeburgu. Pierwszym jego pasterzem był św. Wojciech. Obecnie ordynariuszem tej diecezji jest ks. bp dr Rintelen.

8 września br. odbyły się w Magdeburgu uroczystości z okazji tysiąclecia założenia biskupstwa. W uroczystościach wzięli udział: kard. Bengsch, biskup Rintelen, wielu księży i ok. 30 tys. wiernych. Jako goście honorowi przybyli również: biskup ewangelicki Jaenicke oraz przedstawiciele władz miejskich. Polową Mszę św. pontyfikalną celebrował kard. Bengsch, kazanie wygłosił biskup Rintelen. W katedrze, która należy obecnie do Kościoła ewangelickiego i która na tę uroczystość udostępniona została katolikom, odprawiona została wieczorem Msza św. i godzina wspólnych modłów obu Kościołów w intencji pokoju. Główna brama świątyni — którą otwiera się jedynie dla wprowadzenia nowego biskupa ewangelickiego — otwarta była tego dnia przez cały dzień dla katolików. W bramie świątyni jeden z kaznodziejów ewangelickich i jeden z prałatów katolickich wspólnie powitali kard. Bengscha i biskupa Rintelena.

ZASZCZYTNA NOMINACJA BISKUPA CZESKIEGO

Biskup Litomierzyc, mons. Frochla został powołany na członka Centralnej Komisji Rehabilitacyjnej w Czechosłowacji. Zadaniem tej komisji jest rejestrowanie, badanie i przekazywanie sądom spraw rehabilitacyjnych ludzi pokrzywdzonych w minionym okresie. Z okazji tej nominacji biskup oświadczył, że powołanie komisji stanowi gwarancję dla usunięcia nadużyć, jakich dopuszczono się w przeszłości.

ARCYBISKUP PARYŻA O ENCYKLIKIE W SPRAWIE REGULACJI URODZEŃ

„Encyklika jest dokumentem najwyższej rangi, a my, chrześcijanie, winniśmy jej zrozumienie i posłuszeństwo” — w tych słowach zawarł abp Paryża, Marty, swoje stanowisko wobec dokumentu papieskiego. Odpowiadając w radiu na pytania słuchaczy, arcybiskup zwrócił uwagę, że Papież nigdzie w swoim dokumencie nie podkreśla sprawy nieomyślności. Jeśli jednak chrześcijanie mieliby podporządkowywać się tylko wypowiedziom nieomylnym, wówczas zdarzałoby się to raz na 50 lat i proces postępowania byłby niezwykle ograniczony. Abp Marty zapowiedział, że Episkopat francuski zajmie się na swym plenarnym posiedzeniu w listopadzie problemami, jakie encyklika postawiła na odcinku wychowawczym.

ZRYW MIŁOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ DLA BIAFRY

W ostatnich tygodniach zanotowano znaczną poprawę sytuacji żywnościowej w Biafry, zwłaszcza na odcinku pomocy dla dzieci. Przede wszystkim spadła śmiertelność wśród najmłodszych mieszkańców tego kraju. Wiadomość tę podał w Genewie dyrektor międzynarodowego Czerwonego Krzyża, podkreślając jednak, że sytuacja jest nadal bardzo poważna. „Stanie się ona nawet tragiczną, jeżeli zostanie przerwana wysyłka żywności i lekarstw”. We wrześniu br. Międzynarodowy Czerwony Krzyż wysłał do Biafry 2500 ton artykułów żywnościowych i lekarstw. W tym samym okresie międzynarodowcy „Caritas” oraz analogiczne protestanckie organizacje charytatywne dostarczyły przeszło 2 tys. ton artykułów pierwszej potrzeby.

Wizytacja australijska

(Odcinek — nr 2)

25 lutego, niedziela — Pierwsze moje uroczyste nabożeństwo w Australii. Około godziny 11 udajemy się z Bankstown z domu Księży Chrystusowców do Marayong, innego przedmieścia Sydney. Tu wysiłkiem Polaków w Australii zbudowano piękny kościół-pomnik Tysiąclecia. Tłumy Polaków u wjazdu na szeroki plac. Harcerze, dzieci w strojach narodowych; przedstawiciele organizacji witają mnie chlebem i solą. Idziemy do domu Sióstr Nazaretanek. Stamtąd wyrusza procesja do kościoła. Błogosławieństwo po raz pierwszy polski Lud Boży w Australii. Kościół za mały. Ogromna większość wiernych stoi na placu. Słowa powitalne ks. dziekana. Msza św., moje kazanie, bierzmowanie dzieci i starszych i potężne „Boże coś Polskę” na zakończenie. Upał daje się we znaki. Po uroczystości kościelnej obiad pod namiotami z przedstawicielami organizacji i gośćmi australijskimi. Przemówienia, a wśród nich i moje po angielsku i po polsku. Po obiedzie miła rozmowa z polskimi dziennikarzami i zaraz potem o godzinie 5-tej, pod gołym niebem, dwugodzinna piękna i bogata akademія: z przemówieniami starszych oraz śpiewem, tańcami i deklamacjami dziatwy i młodzieży. Kończę jeszcze jednym przemówieniem, w którym gorąco apeluję o wierność polskimi tradycjom narodowym. Około 8 wieczorem kolacja z księżmi i siostrami. Później spotkanie ze znajomymi z Libanu w domu dr Potockiego, mego kolegi ze studiów w Bejrucie. Wspominamy czasy sprzed 20 i więcej lat. Jest i Tereska Perłowska, której w roku 1948 w Bejrucie udzielałem Komunii św. Wracam po północy do domu Księży Chrystusowców.

26 lutego, poniedziałek — Od wczesnego rana odbywamy zebranie z księżmi z dekanatu Nowej Południowej Walii. Sporo problemów do omówienia, tak, że zebranie trwa do wieczora.

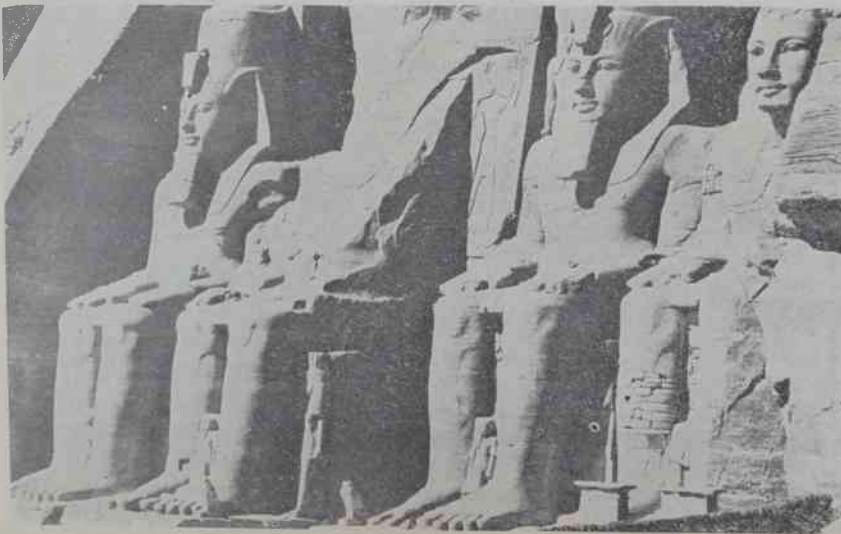
Udajemy się znów do kościoła polskiego w Marayong, gdzie odprawiam Mszę św. dla członków Komitetu budowy kościoła i kolektorów; wygłaszam kazanie. Z kolei wspólny posiłek w baraku obok kościoła. Kilka przemówień, śpiewy i moje końcowe przemówienie składają się na oprawę tego pożytecznego spotkania. Zostaję w Marayong na nocleg i to będzie moja nocna kwatera aż do wyjazdu do Perth.

27 lutego, wtorek — Zaraz po śniadaniu jedziemy z ks. dziekanem Baranowskim do odległego o 130 mil Bathurst, dokąd zaprosił nas ks. bp Thomas, ordynariusz diecezji. W czasie obiadu prosi, aby dołączyć do programu nabożeństwo dla stosunkowo nielicznej grupy Polaków w jego diecezji. Chętnie godzę się, obiecując za wszelką cenę znaleźć jakaś „dziurę” w programie. Wracamy do Sydney przez słynne „Blue Mountains”. Podziwiam piękne widoki i „dzwonienie” ptaków zwanych „bell-birds”.

Tego wieczora nabożeństwo w innej części miasta zwanej Cabramatta, tym razem dla dziatwy i młodzieży. Składam krótką wizytę proboszczowi i wchodzę do kościoła zapełnionego po brzegi, przetykanego gęsto harcerskimi mundurkami i strojami ludowymi.

Po Mszy św. i kazaniu spotkanie z młodzieżą w pięknym domu polskim istniejącym w tej dzielnicy. Moc dziatwy i starszych. Popisy, śpiewy i kolacja z przedstawicielami organizacji. Wszystko kończy moje przemówienie i piękna modlitwa harcerska na zakończenie dnia. Dopiero około północy dojeżdżamy do Marayong.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Dzięki współpracy i ogromnym wysiłkom 50 państw, prastare świątynie egipskie Abon Simbel — liczące 4 tysiące lat — zostały uratowane przed zalewem Nilu. Statuy-olbrzymy Ramzesa II nawet nie zdradzają najmniejszego śladu uszkodzenia mimo że zostały przesunięte na inne miejsce.

Ludzie są tacy

PECHOWE KALIE. — Przesądna Z. z R. otrzymała w dniu imienin od jednego ze znajomych trzy piękne kalie. Wierząc, że wróżą one rychłą śmierć, wyrzuciła je przez okno. Wiązanka spadła wprost na głowę przejeżdżającego tamtędy rowerzysty, który wskutek zaskoczenia wywrócił się i złamał rękę.

ZRUJNOWANI GAWĘDZIARZE. — Stowarzyszenie ulicznych gawędziarzy w Turcji, którzy za niewielką opłatą opowiadały turystom legendy i stare baśnie ludowe, zaprzestało działalności. „Radio nas zrujnowało” — oświadczył przewodniczący stowarzyszenia.

TROSKLIWA ŻONA. — Zastępca dyrektora pewnego przedsiębiorstwa w Kielcach przez długi czas dojeżdżał do pracy rowerem, ponieważ żona nie pozwalała mu korzystać z innych środków lokomocji. Podobno w obawie przed wypadkiem. Pewnego jednak dnia wicedyrektor wrócił z pracy do domu na motorze, który lupił za utajone oszczędności. Pech chciał, że małżonka stała wtedy przy oknie. Widok ten podziałał tak, że pani wicedyrektorkowa natychmiast zemdlła.

ABSOLUTNIE TAJNE. — W czasie operacji dokonywanych w związku z likwidacją baz wojskowych we Francji, armia USA „zgubiła” broń i wyposażenie wartości 107 milionów dolarów. Fakty te ujawnił w Kongresie generał Staats, główny kontroler intendencji. Między innymi nie sposób odnaleźć 107 tysięcy paczek z nabojami karabinowymi, które miały być wysłane do Włoch.

„Dowodstwo wojsk lotniczych — czytamy w raporcie generała Staatsa — do tej pory nie pamięta gdzie znajduje się tajny magazyn, w którym przechowywaliśmy ślupy do konstruowania baz lotniczych wartości 175 tysięcy dolarów oraz 340 tysięcy litrów płynu odmrażającego. Ten magazyn nieści się gdzieś w Europie. Ale gdzie? Nikt nie może sobie przypomnieć”.

JAK SIĘ WZBOGACIĆ. — Z czego żyjesz?

Z gołębi.

— Masz ich tak wiele?

— Nie. Rano je sprzedaję, a wieczorem wszystkie do mnie wracają.

Rok 1943. II wojna światowa trwa. Światem płynie krew i łzy. I właśnie w tym roku, 25 czerwca, papież Pius XII ogłasza nową encyklikę o Kościele — Mistycznym Ciele Chrystusa.

Ucieczka w mistykę? Unik wobec rzeczywistości? Nie. To wynik wielu przemysleń i opatrnościowy zwrot ku temu co najważniejsze: przypomnienie, że cała ludzkość jest żywym i rzeczywistym, choć niewidzialnym — mistycznym Ciałem Chrystusa cierpiącym rozdarcie. Nauka o Mistycznym Ciele Chrystusa, to cudowny lek na rany Kościoła i ludzkości całej.

Po dwudziestu latach, które nie przyniosły ludzkości upragnionego pokoju, gdy co więcej — powstają nowe ogniska zapalne na całym świecie, obecny papież Paweł VI podpisuje Konstytucję dogmatyczną o Kościele i Konstytucję duszpasterską o Kościele w świecie współczesnym, — uchwalone przez II Watykański Sobór Powszechny.

„Ponieważ Chrystus jest światłością narodów, obecny Sobór święty, w Duchu Świę-

Dzieci na koloniach, obozach i wycieczkach. Chłopczyk dwunastoletni śmieci, zostawia po sobie wszędzie, gdzie się znajduje — szkody i nieporządk. Wychowawczyni zwraca mu uwagę raz, drugi. Nic nie pomaga — chłopca jakby opanował duch niszczenia wszystkiego co pod ręką. Wreszcie wychowawczyni zadaje mu pytanie: czy w domu też tak wszystko niszczysz? Czy rodzice ci pozwalają tak postępować? Odpowiedź zaskakująca: — nie, nigdy tego nie robię, bo tam to mój dom, a to nie moje, więc mogę.

Inne dziecko w każdym domu wycieczkowym pozostawia po sobie nieporządek. Nie chce zacielić trzka. Nie chce sprzątać po sobie. Czy w domu wszystko za ciebie robią? Nie. Ale ja tu jestem gościem, więc niech po mnie sprzątają...

Dwunastoletnia dziewczynka nie umie sobie poradzić z nożem, widelcem. Nie umie sama jeść. Inne dzieci śmieją się z niej, mała płacze, ale nie może sobie dać rady, wychowawczyni musi jej pomagać. Ja chcę do domu... w domu to

Opr. Ks. E. Szymeczko. o. m. i.

Chrystus w Kościół

Czy wszyscy — święci? — czy jesteśmy świętymi? — my, którzy mówimy: „wierzę... w święty Kościół”.

tym zgromadzony, pragnie gorąco oświecić wszystkich ludzi blaskiem Jego jaśniejącym na obliczu Kościoła, głosząc Ewangelię wszechmiernemu stworzeniu” (Konstytucja dogmatyczna 1. 1).

Sobór święty trwa. Każdy z nas wezwany jest na święte obrady. Nie wymawiajmy się brakiem czasu. „Głos Katolicki” podu Wam tematy rozmów i dyskusji. Prosimy o Wasze wypowiedzi. Nam nie wolno trwać w bezczynności.

Pamiętajmy, że „jeden jest tylko bóg w człowieku, ten, że się nie jest świętym”. I to jest największy bóg świata całego i całej ludzkości. A my możemy być świętymi. My musimy być świętymi. Mówi nam o tym Ewangelia Chrystusowa — Radosna Nowina o Bogu i człowieku.

NIE DLA SI

przynajmniej babcia i mama mnie nakarmią i napoją płacze rozgoryczona.

Kilkunastoletni chłopcy szczyrykami kroją namioty i łamią stołki, dewastują sprzęt kolonijny. Dlaczego to niszczenie, przecież wyrządzą wielką szkodę. Szkodę? Komu? Przecież to nie nasze!

Przykładów tego typu można by przytaczać wiele. Są niestety dzieci, które absolutnie nie szanują dobra społecznego. Inne nie umieją sobie poradzić w najdrobniejszych czynnościach związanych z nimi samymi jak ubranie się, umycie, czesanie, i jedzenie. Na pozór zdawałoby się, że przykłady są krańcowe różne. Tu szkodnictwo, tam niezaradność. Ale przyczyna jest taka sama.

Te dzieci są niewychowane. A właściwie są bardzo źle wychowane, tak w jednym jak i w drugim przypadku. Nie wiem,

Kościoła uświęca dusze i świat

Dlaczego — nie? — może zapomnieliśmy, że my także jesteśmy Kościołem.

A gdyby — tak?! — pamiętajmy o swojej godności i postępowaniu: uświęcenia siebie i świata!

Chrystus w Kościele — jako współnokie wiary, nadziei i miłości — uświęca dusze i świat

— Oto temat naszych rozważań.

1. KOŚCIÓŁ — TO CHRYSZTUS, JEGO MISTYCZNE CIAŁO

„Jam jest szczerp winny, a wy latoroślami” — to określenie Kościoła, które podał sam Chrystus. A pamiętacie drogę do Damaszku i Szwała, prześladowcę młodej gminy chrześcijańskiej? Gdy leżał powalony blaskiem Zmartwychwstałego, usłyszał głos: „Dlaczego mnie prześladowasz?” — Pojął to, gdy powstał Pawłem, apostołem Chrystusa, że zwalczając chrześcijan, prześladował samego Chrystusa, Jego Ciało. Zrozumiał to „Mnie” i dlatego postanawia leczyć to co zranił i odtąd w pismach swych posługuje się określeniem Kościoła jako „Cia-

ła Chrystusa” i zachęca wszystkich wiernych do „budowania Ciała Chrystusa”.

Przypomnijmy jeszcze inną scenę opisaną w Ewangelii wg. św. Jana (11, 23-44), scenę wskrzeszenia przez Chrystusa Łazarza, brata siostrz. Marty i Marii z Betanii.

Jezus przy grobie przyjaciela płacze, a widzowie myślą sobie: „oto jak go umiłował”, a inni nawet mają żal, że się spóźnił o trzy dni, przecież mógł go uzdrowić, nie dopuścić do śmierci. Nikomu nie przychodzi

(Dokończenie na str. 8)

A SIEBIE...

co myślą rodzice, nie ucząc dziecka od najmłodszych lat poszanowania dobra publicznego. Nie wiem, czy zdają sobie sprawę, że wychowują wandalów i ludzi niespołecznych.

★

Inni rodzice rozkładając się nad swymi pociechami chowają je na niedołęgów życiowych, niezaradnych i uciążliwych dla każdego środowiska, w którym się znajdują. Nie zdają chyba sobie sprawy z tego, że dzieci ich, nie umiejąc sobie radzić w najprostszych czynnościach dnia codziennego, będą ulegały kompleksom i urazom. Że będą pośmiewiskiem dla innych, co nie ułatwi im życia.

★

Rozumiem, że dla rodziców ich dziecko jest najpiękniejsze i najmądrzejsze. Że chcieliby, by było najszczęśliwsze. To zrozumiałe, ale wychowywać dziecko to znaczy wychowywać człowieka, który kiedyś znajdzie się sam wśród innych ludzi i be-

dział musiał z nimi współżyć, pracować, bawić się.

★

Niemądra, niekontrolowana miłość do dziecka sprawia, że chowa się egoistę lub niedołęgę. Że chowa się człowieka, który w rezultacie takiego wychowania, tego upragnionego przez rodziców szczęścia nie zazna właśnie z winy tych rodziców.

★

Dzieci nie chowamy dla siebie, lecz dla niego samego i dla społeczeństwa. Dziecko, które dzięki nierozsądnemu wychowaniu wyobraża sobie, że jest pępkiem świata, że wszystko mu się należy, że wszystko mu wolno i wszyscy muszą nim się opiekować, w chwili zetknięcia się z życiem oko w oko przeżyje potworne rozczarowanie, za którym pójdą gorzkość i żal do świata i ludzi, z którymi nie będzie umiał żyć i pracować.

★

I kiedyś, gdy zmądrzeje, gdy dobrze oberwie od życia po głowie, być może zapyta: dlaczego mnie tak źle wychowano? Winni będą rodzice.

Z. K.

Migawki emigracyjne

PRAWNIK GEN. DĄBROWSKIEGO, Rządzący diecezją Bogotv, gdzie w tym roku odbył się Kongres Eucharystyczny, jest ks. arcybiskup Emilio de Brigard. Oto jak opisuje swoje spotkanie z nim ks. dr Starostka z Anglii:

Arcebiskup miał właśnie audiencję gości kongresowych. Usłyszawszy jednak od swego sekretarza, że przyszedł ksiądz polski, przeprosił swoich gości. Wyszedł na me spotkanie, uściśnął mi i zaprowadzwszy mnie do swego gabinetu wskazał tam na obraz Malki Bożej Częstochowskiej i wiszący pod nim portret gen. H. Dąbrowskiego. I wobec wszystkich, ku memu osłubieniu, łamaną polszczyzną zamilł głośno polski hymn narodowy z dobrzym porządkiem refrenu: „Marsz, marsz Dąbrowski”.

A potem częściowo po angielsku, częściowo po łacinie: Nazywam się po ojcu de Brigard, ale po kądzieli Dąbrowski. I jestem prawnikiem generała Dąbrowskiego i dumny, że w żyłach moich płynie krew polsku i że jestem jednym z emigrantów polskich.

Wzruszony prosił też mnie, by pozdrowić wszystkich Polaków w Anglii.

POLSKI ARCHITEKT. Zbigniew Sawicki z Lille, gdzie budował dla katolików angielskich nowy kościół na Wembley w Londynie. Świątynia pomiesci 480 osób i kosztować będzie ok. 50 mln starych franków.

POLSKA WIEŚ W TURCJI. — W 1842 roku, a więc przed 126 laty Adam Czartoryski założył niedaleko cieśniny Bosforu osadę dla Polaków, którą nazwano Adampolem. W akcie fundacyjnym założyciel osiedla zastrzegł, że osadnicy nie mogą sprzedawać swych działek obcom, co zapewniło do dziś polskiej osadzie utrzymywanie jej narodowej odrębności. Oficjalna nazwa brzmi „Polonozkoj” czyli polska wieś. Ma ona polskie sklepy, na których sztydach widnieją polskie nazwiska właścicieli. Czynne są dwa polskie pensjonaty i dwie polskie taksówki. Masło „Polonozkoj” cieszy się ustaloną sławą w dawnej stolicy Turcji. Warto dodać, że w opakowaniu obok firmowej nazwy widnieją urodziny podhalański juhas na tle Giewontu.

KONGRES LUDOWCÓW zakazany w swoim czasie w Paryżu odbył się w Brukseli. Prezesem P.S.L. po śmierci Stanisława Mikołajczyka został wybrany Franciszek Wille z Londynu, redaktor „Jutra Polski”.

OMEGA.

ZMARŁYCH NIE NALEŻY OPLAKIWAĆ

(Dokończenie ze str. 1)

nie potwierdzają tej wiary, którą głośno wyznajemy. Sprzeniewierzamy się naszej nadziei i wierze, jeśli mowa nasza robi wrażenie udawania, obłudny i fałszu. Nic nie pomoże słowami nadawać sobie pozory cnotliwości, postępowaniem zaś kłam za-dawać prawdzie.

Gani wreszcie i obwinia apostoła Pawła tych, którzy smucą się z powodu śmierci swoich najbliższych: „Nie chcemy, bracia, abyście pozostawali w niewiedzy co do tych, którzy zasnęli, żebyście się smucili jak inni, nie mający nadziei. Jeśli bowiem wierzymy, że Jezus umarł i zmartwychwstał,

tedy Bóg i tych, którzy zasnęli w Jezusie, przyprowadzi z Nim”. Ci więc powiada, smuca się śmiercią swoich, którzy nie mają nadziei. My zaś, którzy żyjemy nadzieją i w Boga wierzymy mając pewność, że Chrystus za nas cierpiał i zmartwychwstał, my, którzy trwamy w Chrystusie, oczekując zmartwychwstania przez Niego i w Nim, dlaczego bądź sami nie chcemy odejść ze świata, bądź naszych odchodzących oplakujemy i nad nimi bolejemy, jak gdyby zginęli? Przecież sam Chrystus, Pan i Bóg nasz, przypomina mówiąc: „Jam jest zmartwychwstał i żywo!; kto wierzy we mnie, choćby umarł, żyć będzie, a każdy, kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki”. Jeśli więc wierzymy w Chrystusa, ufajmy Jego słowom i obietnicom, abyśmy mając żyć na wieki z radością i spokojem przyszli do Chrystusa, z którym zawsze żyć będziemy i królować.

Widzieć świat niewidzialny — to wiedzieć, że wszystko jest pełne nieba, jak woda, która je odbija, że wszystko od Boga pochodzi. To wiedzieć, że wszelkie prawo jest wolą Boga, wszelki czyn — Jego działaniem, każda przestrzeń — Jego domeną, każde trwanie — Jego życiem, wszelka zagadka — Jego tajemnicą. Jest to świat niewidzialny, niemniej jednak rzeczywisty i tak istotny, że każde słowo człowieka odbija się w nim echem i każdy gest ma w nim bezpośredni skutek.

Na ten świat i jego prawa trzeba otworzyć oczy duszy, trzeba go sobie przybliżyć, jak uczony przybliża sobie świat natury by zrozumieć jego mechanizm, jak historyk przybliżyć minione dzieje

chcąc wczuć się w dawno przebrzmiałą epokę.

Tak trudno nam przedzierać zasłonę, która kryje świat niewidzialny. Tylko po omacku zmierzamy ku temu co niewidzialne, tylko przez cienie idziemy ku światłości, poprzez ciężką materię ku Najwyższemu Duchowi, poprzez ślady Boże — ku Bogu. Aż ostatnie przebudzenie rozsunie zasłonę, wtedy cały świat zmysłowy przestanie dla nas istnieć, a to co widzimy ustąpi temu w co wierzymy. Wtedy porusza się w nas głębie, obudzi utajona harmonia. Lecz jak powiada pięknie kardynał Newman: „Język ludzki nie zdoła być tłumaczem tych nadziei”. W przeczcuciu tego cudu możemy tylko zamknąć oczy i porzążyć się w milczeniu.

Jeśli na razie, umieramy, przez śmierć przechodzimy do nieśmiertelności, bo nie może nastąpić życie wieczne, jeżeli nie zejdziemy z tego świata. Nie jest to jednak koniec życia, lecz przejście do wieczności po przebyciu doczesnej wędrówki. Któż nie spieszyłby się do życia szczęśliwszego? Któż nie pragnąłby gorąco być przemienionym na podobieństwo Chrystusa i czym prędzej dostać się zaszczytu chwały niebieskiej, zgodnie z oświadczeniem apostoła Pawła: „Nasze zaś obcowanie jest w niebiesiech, skąd też Zbawiciela oczekujemy, Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przemieni ciało niskości naszej na podobieństwo ciała jasności swojej”. Że takimi będziemy, obiecuje to również Chrystus Pan, kiedy za nami modli się do Ojca, byśmy razem z Nim byli i wraz z Nim cieszyli się w przybytkach wiecznych i w królestwie niebieskim: „Ojcie, chcę, aby ci, których mi dałeś, byli ze mną tam, gdzie ja jestem, i oglądali chwałę moją, którą mi dałeś przed stworzeniem świata”. Kto więc ma wejść do przybytku Chrystusa, do jasności królestwa niebieskiego, nie powinien smuć się i płakać, lecz raczej stosownie do obietnicy Pana oraz zgodnie z wiarą w Jego prawdomówność cieszyć się ze swego przejścia do wieczności.

CHRYSTUS W KOŚCIELE USWIĘCA DUSZE I ŚWIAT

(Dokończenie ze str. 7)

na myśl, że jeszcze ujrzą Łazarza żywym. A jednak tak się stało: „Łazarzu, wyniđz z grobu” — i wyszedł, wstał żywy.

Jezus w smutku płaczący jak człowiek i Jezus pełen mocy, wskrzeszający zmarłego — to jedna i ta sama osoba — Bóg i człowiek w jednej osobie.

Kościół — to Chrystus żyjący przez wieki wśród ludzkości, to Jego Mistyczne Ciało. Nie dziwny się więc, że i Kościół ma w sobie te dwa pierwiastki: Boski i ludzki, widzialny i tajemniczy, mistyczny, — a jednak tak samo rzeczywisty jak ciało i dusza człowieka.

I chyba dlatego tak często popełniamy ten błąd: część widzialną, ludzką — hierarchię i organizację życia kościelnego bierzemy za sam Kościół, nie zdając sobie

sprawy z tego co najistotniejsze: Boskie i tajemnicze.

„Przez Chrystusa bowiem upodobniamy się do Chrystusa”: „Albowiem w jednym Duchu wszyscy ochrzczeni zostaliśmy w jedno ciało” (Kor 12, 13). „... Przy łamaniu chleba eucharystycznego, uczestnicząc w sposób rzeczywisty w Ciele Pańskim wnosimy się do wspólnoty z Nim (communio) i nawzajem ze sobą” (1, 7).

Wiemy przecie, że chleb z wielu ziaren złożony stanowi jednak jedność. Wino z wielu gron wyciśnięte stanowi jedność. „Jak zaś wszystkie członki ciała ludzkiego, choć jest ich wiele, tworzą przecie jedno ciało, tak też i wiele w Chrystusie” (Konst. dogm. 1, 7).

*Nawata pokus jako morska burza
Dzielných pływaków wznosi, a słabych
sunurza.*

(Ciąg dalszy nastąpi)

(A. Mickiewicz)

Kmiotek Roztropek

Historia o kmiotku Roztropku ma świadczyc, że chłopski rozsądek i rozum jest czasem więcej wart, niż cały świat wiedzy ludzi wykształconych i bogatych. Wiemy bardzo często z własnego doświadczenia, że tak jest istotnie. Tylko nie zawsze prosty człowiek znajduje potwierdzenie swoich rozumowań i ich poparcie. Tytuł rodowy, naukowy czy społeczny więcej znaczą w życiu, jak słowa prawdy wychodzące z ust prostego człowieka, którego jedynym tytułem jest prawo do życia i pracy.

Przypomnijmy sobie jednak, jak to było z tym kmiotkiem Roztropkiem. Historia to dawna, w kalendarzach i książkach uczniowskich opisywana wielokrotnie, ale zawsze pełna humoru i pomysłowości. Kmiotek Roztropek był to sobie chłop, który zasłynął w całej okolicy, jako najmądrzejszy. Posyłał o nim jakiś pan dziedzic i chciał wypróbować jego rozum.

— Masz na stole gęś — powiedział mu pewnego dnia i obdział nią moją całą rodzinę podług starszeństwa.

— Dobrze — mówi Roztropek. — Dla pana, jako głowy domu, jest główka gęsi; dla pani, jako najbliższej głowy jest szyjka; dla chłopców, którzy wkrótce dom opuszczają, by samodzielnie pracować po jednej nóżce; dla panienek po skrzydełku. A dla mnie zostanie reszta.

Czy nie dowcipnie podzielił gęś Roztropek?

W pewnej wsi w czasie nieobecności pana, spalił się dom i zmarła żona właściciela. Roztropek poszedł więc powiadomić nieszczęśliwego bogacza o stracie.

— Jak się masz Roztropku?

— Zdrów jestem, dzięki Bogu.

— Co tam we wsi słychać?

— Dobrze, dobrze... Tylko kogo Pan Bóg kocha, temu krzyżyk daje.

— A kogo Pan Bóg najwięcej kocha?

— Chyba panów...

— To i mnie też?

— Może najwięcej.

I od słowa do słowa, od syczoryku do charla, od charla do zdecydłej kluczy, od kluczy do spalonej obory, a wreszcie skończył na śmierci pani domu.

Taki to był ten kmiotek Roztropek.

! Majcherczyk

Życia emigracji

ZŁOT GRENADIERÓW NA 50-LECIE NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI



W roku bieżącym przypada 50 rocznica odzyskania przez Polskę niepodległego bytu.

Generał Bronisław Duch, dowódca 1-szej Dywizji Grenadierów, wstawionej bohaterскими walkami we Francji w roku 1940, postanowił uczcić tę wielką rocznicę wspólnie z żołnierzami tej Dywizji w północnej Francji i zapowiedział swój przyjazd z Londynu na dzień 10 listopada do ośrodka polskiego w Lens.

Dla uroczystego powitania swego drogiego dowódcy, żołnierze 1-szej Dywizji Grenadierów przebywający we Francji zawiązali Komitet, który niniejszym zwołuje na ten dzień ZŁOT GRENADIERÓW NA 50-LECIE NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI z następującym porządkiem dziennym:

Godz. 9.00 Uroczysta Msza św. w kościele Millenium w Lens przy route de Bethune;

Godz. 10.15 Wspólny pochód ze Związkiem Rezerwistów i byłych Wojskowych, Związkiem Sokotów, Związkiem Harcerstwa Polskiego i Związkiem P.O.W.N. pod pomnik poległych i złożenie wieńców;

Przyjęcie na Merostwie w Lens;

Godz. 14.00 Koleżeński obiad grenadierski w Grand Hotel — 43, rue de la Gare w Lens (udział w kosztach obiadu 20 franków);

Ustalenie planu pracy na przyszłość i obchodu w 30-tą rocznicę walk Dywizji;

Pożegnanie Generała i gości;

Zamknięcie Złotu.

Licząc na jak najszerszy udział w tym zlocie byłych żołnierzy Grenadierów, Komitet organizacyjny Złotu uprasza o zgłaszanie uczestnictwa na adres:

Stanisław Switaj — YB, 3 Place d'Artois
62 - Harnes

Patronat Grenadierski

WIZYTACJA BRAZYLIJSKA OPIEKUNA DUCHOWEGO EMIGRACJI

Ameryka Łacińska ściągnęła na siebie uwagę całego świata w drugiej połowie sierpnia z okazji Kongresu Eucharystycznego w Bogocie, w którym wziął osobisty udział Paweł VI.

Stamtąd po ukończonych uroczystościach Ks. Biskup Władysław Rubin jako Delegat Prymasa Polski przybył samolotem 30 sierpnia do oczekujących nań rodaków z Rio de Janeiro na lotnisko Galeao, aby na tej wschodniej stronie rozległej Brazylii rozpocząć wizytację (po wiosennych w Australii i Nowej Zelandii!) wśród osiadłych w pasie nad wybrzeżem atlantyckim emigrantów polskich.

Z rezydencji kardynalskiej w stolicy wielkiego kraju łatwo było dostojnemu Gościowi jako Sekretarzowi Generalnemu Synodu Biskupów nawiązać pierwsze kontakty nie tylko z zapatrzonymi weń Polakami, ale poprzez prasę, radio i telewizję także z całym społeczeństwem brazylijskim. Rektor

Misji, Ks. Jan Pitoń, musiał zatem z ubolewaniem wtedy stwierdzić, iż w Rio de Janeiro polski kościółek dla przyjeźdnego Biskupa stawał się za ciasny, jak również tamtejsza sala „Polonia”, i że w metropolii, jak o tym napisał, „najokazalsze salony hotelu Capocabana czy Gloria rozbrzmiewały głosami entuzjazmu, uznania i podziwu dla osoby dostojnego Gościa”.

Ksiądz Biskup wobec takiego powitania musiał zapomnieć o fizycznych niedomaganiach w kiepskim dostosowaniu się do wyżu w Bogocie, i z nową energią stanął 4 września na parańskiej ziemi wśród Polaków w Kurytybie, jako stolicy prowincji obfitującej w największe skupiska polonijne. Niezapomniane spotkania z wiernymi miały miejsce tak w obu polskich kościołach kurytybskich, jak w wypadach do różnych polonijnych osiedli. Wśród nich wyróżnia się Araucaria jako siedziba Seminarium prowadzonego przez zasłużony tam Zakon Księży Misjo-

narzy. U nich doszło do spotkania z duszpasterzami na uchodźstwie tamtejszym. Do spotkania zaś ze siostrami zakonnymi posłużyła tuż przed odjazdem 13 września konferencja dla nich urządzona w domu centralnym Rodziny Maryi w Kurytybie.

Po Mszach celebrowanych w polskiej mo- wie Polonia wszędzie jawiła się także na wie- czorowych popisach folklorystycznych, jak temu dał wyraz ktoś z polskiej parafii w Etnii pisząc w „Ludzie” brazylijskim (11 IX):

*„Jedenastu biskupów w szeregu
(Siedzieli na przedzie —
Biskup Rubin wśród nich),
A przed nimi
I za nimi —*

P o l s k a !”

14 września na lotnisku Kurytyby żegnano Księdza Biskupa odjeżdżającego do Sao Paulo. Z lotniska Ks. Biskup udał się, do Ibirapuera, gdzie z okazji poświęcenia kamienia węgielnego pod przyszłą świetlicę harcerską od razu mógł nawiązać kontakt z drogą mu młodzieżą polską. Nazajutrz przypadła Polonii na Dezoito dobra okazja, aby z racji niedzieli tłumnie otoczyć Opiekuna duchowego emigracji polskiej w kościele i w sali teatralnej Don Bosco. W ciągu tygodnia, oprócz wypadów do kolonii, oprócz zwiedzania miasta, gdzie stanął Pom-

nik Tysiąclecia (polskiego), i portu, do którego zawijali rodacy we wszystkich okre- sach ich emigrowania, ks. Biskup Rubin udał się z wizytą do miejscowego kardyna- ła, aby wraz z nim na Morumbi uczestni- czyć w tantejszej Konferencji Biskupów.

18 września nastąpił odlot na południe Brazylii aż do sąsiadującej z Urugwajem prowincji Rio Grande do Sul, której stolicą jest Porto Alegre. Zaczęło się, jak zwykle od wizyt oficjalnych u władz: te zaś, czy to w osobie gubernatora, czy metropolity katolickiego, oczekiwały na przyjazd Dele- gata Prymasowskiego już na lotnisku! Z licznych wypadów do skupisk polskich należy wymienić ten, kiedy to pod koniec tygodnia ks. bp Rubin wybrał się do Cam- maqua, gdzie Chrystusowcy założyli swoje Małe Seminarium. Najbliższa niedziela oraz pierwsze dni następnego tygodnia upłynęły szybko na uciążliwym uwijaniu się po para- fiach polskich wtedy, kiedy kolonie Ukraiń- ców w Sao Paulo gotowały na wzór Pola- ków w Brazylii uroczyste powitanie dla przy- jeźdnego z Kolumbii ks. kardynała Słipyja.

Polski Opiekun duchowy emigrantów — ks. kardynał Wyszyński, poprzez tę wizytę swego Delegata w Brazylii trwającą aż do 27 września, był wyczuwalnie obecny za- równo w kontaktach osobistych ks. bpa Ru- bina jak i w tonie artykułów prasowych.

Kongres współczesnej nauki i kultury polskiej na obczyźnie

Polskie organizacje naukowe, kulturalne i zawodowe w Londynie podejmując zgło- szoną przed paru laty przez p. Adama Cioł- kosza inicjatywę, organizują we wrześniu 1970 roku w Londynie Kongres Współcze- snej Nauki i Kultury Polskiej na Obczyźnie.

Ma on dokonać przeglądu polskiego do- robku kulturalnego i naukowego poza gra- nicami Polski, omówić położenie nauki i kul- tury w Kraju, podkreślając potrzebę wol- ności słowa, myśli oraz badań naukowych, jako niezbędnego warunku dla rozwoju kul- tury i nauki. Umożliwi on również nawią- zanie i podtrzymanie łączności pomiędzy pol- skimi uczonymi w wolnym świecie, których liczba rośnie z roku na rok.

Prace Kongresu skupiać się będą w Kom- isjach w ramach nauk:

1. Humanistycznych — kierownik Prof. dr H. Paszkiewicz,
2. Kultury — kierownik Dr L. Kielanowski
3. Prawno-społeczno-ekonomicznych — kie- rownik Prof. dr B. Helczyński,

4. Przyrodniczych — kierownik Dr E. Ju- denko,

5. Ścisłych — kierownik Dr S. Biel,

6. Technologicznych — kierownik Prof. inż. arch. St. Polujan i Dr Z. C. Szkopiak.

Poza pracą w komisjach przewiduje się dwie sesje plenarne: inauguracyjną z re- feratem o dorobku Polaków na obczyźnie w rozwoju nauki i kultury oraz końcową dla podsumowania prac Kongresu.

W ramach Kongresu przewidywane jest, w miarę możliwości, zorganizowane kon- certu muzyki polskiej, wystawy obrazów i rzeźb polskich malarzy i plastyków oraz wspólny bankiet dla uczestników Kongresu.

Przewidywany jest udział w Kongresie uczestników nie tylko z Wielkiej Brytanii, lecz i z innych krajów europejskich. Roz- ważany jest w tej chwili projekt, aby w ra- mach Kongresu Londyńskiego i w tym sa- mym czasie zebrała się na obrady w Rzy- mie, na Uniwersytecie Gregoriańskim, pol- ska sekcja filozofii i teologii chrześcijańskiej

ABONAMENT

możesz opłacić:

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe: Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe: Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (4 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donner- schwee Str. 322. Konto pocztowe: Hanno- ver 1854-50. (5 DM. kwartalnie).

W WIELKIEJ BRYTANII: J. Ciemior, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

oraz historii Kościoła. Istnieje nadzieja, że mniej więcej w tym samym czasie odbędzie się podobny Kongres w Nowym Yorku, grupujący uczonych polskich z krajów amerykańskich.

Zgłoszone oryginalne prace w języku pol- skim, angielskim lub francuskim, zostaną wydane drukiem i rozesłane przed Kongre- sem zgłoszonym uczestnikom. Prace już wcześniej publikowane nie będą przyjmowa- ne.

Sprawozdanie z Kongresu, obejmujące także sprawozdania z dyskusji w komisjach, zostanie wydane drukiem, jako 2-gi tom materia- łów Kongresu.

Prace przygotowawcze prowadzi Komit- et Organizacyjny Kongresu, w którego skład wchodzi przedstawiciele instytutów, organizacji naukowych, kulturalnych i za- wodowych w Londynie: dr S. Biegański, dr S. Biel, dr L. Ciołkoszowa, mgr Cz. Cza- pliński, dr W. Czerniński, mgr A. Czu- łowski, dr M. Danilewiczowa, p. A. Dargas, mgr J. Gariński, dr W. Gunther, prof. B. Helczyński, dr L. Kielanowski, dr S. Mę- karski, ks. dr J. Mircewicz, prof. dr H. Pasz- kiewicz, inż. E. Polturak, prof. St. Polujan, inż. A. Rynkiewicz, prof. dr T. Sulimirski, dr C. Szkopiak, inż. T. Szlenkier, inż. A. Scibor-Rylski, prof. inż. R. Wajda, kmdr. B. Wroński, mgr J. Zieliński.

Prezydium Komitetu Organizacyjnego sta- nowią: prof. inż. R. Wajda, przewodni- czący, inż. A. Scibor-Rylski i mgr J. Zie- licki — wiceprzewodniczący, inż. A. Ryn- kiewicz — sekretarz i dr L. Ciołkoszowa.

Komitet ufa, że polscy pracownicy naukowi i osoby związane z polskim życiem kulturalnym na obczyźnie poprą tę inicjatywę swym udziałem w pracach Kongresu.

Osoby pragnące wziąć udział w Kongresie lub też zgłosić referat na Kongres zechcą

przesłać Komitetowi swe adresy w celu przysyłania im Komunikatów Informacyjnych z dalszymi szczegółami.

Adres dla korespondencji: Komitet Organizacyjny Kongresu Współczesnej Nauki i Kultury Polskiej na Obczyźnie, 9, Princes Gardens, London, SW. 7.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

SZANOWNA REDAKCJO!

Czytam ten szlachetny „Głos Katolicki”, tę *głębię* rozważań prawd wiary świętej, tę *wskazania* Kościoła i 11-go Soboru Watykańskiego. Ale z niewymuszonym *wzruszeniem* czytałem w nr. 37 z 6-go października br. artykuł pod tytułem „Ale najpiękniejszy jest naszej Wisły brzeg”. Bo przy czytaniu tego artykułu obudziły się wspomnienia *moich* osobistych przeżyć minionych lat.

Te *piękną* patriotyczne piosenki, które mi śpiewali w marszu w szeregach żołnierskich. Te *marsze* forsowne. Te *walki* na frontach. Ten *świsł* kul i bomb, i *ciągłe* niebezpieczeństwo życia. A *później* po trudach wojennych... *wymarsz* w obce knuję za *ławą* kłębem chleba. A *później* jeszcze *piękną* pierwszą *wzrosten*. *Późno* wojenna. Dni *trwogi*, *smutka* i *przygnębienia*. *Wszystko* to *minęło* jak *przemija* noc i *nastaje* dzień, tak *po* *wocy* *ciemności* *wojennych* *nastaj* *pokój*.

W tym *blógi* *spokoju* *poświęcałem* *się* *pracy* *zarobkowej* *i* *społecznej*, *bo* *pracę* *trzeba* *było* *zapewnić* *był* *licznej* *rodziny*, *a* *pracy* *spoczątku* *o* *ile* *na* *to* *pozwalal* *czas* *i* *zdolności* *umysłowe*, *oddawałem* *się* *z* *zamiłowaniem*.

Podobała *mi* *się* *ta* *praca* *społeczna* *w* *szeręgach* *naszych* *zaczyn* *meżów* *katolickich* *i* *zachowałem* *z* *tych* *wszystkich* *zebrań*, *zjazdów* *i* *różnych* *uroczystości* *miłe* *i* *żywe* *wspomnienia*.

Obecnie, *prawie* *że* *wyczołalem* *się* *z* *czynnego* *życia* *społecznego* *i* *ten* *ostatni* *etap* *mojego* *biegu* *poświęcam* *wyścigowi* *do* *ostatniej* *mety*, *która* *zapewne* *jest* *tuż*, *tuż*. *A* *pragnienie* *moje* *skoncentrowałem*, *aby* *wygrać* „*złoty* *medal*”.

Nie na gwizdki, nie na miגי,
my czynimy te wyścigi,
Lecz z pragnienia i z miłości,
biegniemy wszyscy ku Wiedności.

Stanisław Spychała

polskich dostarczyło szafę na nuty i papiery administracyjne. Pan Gomola oddał sporo nut i partytur.

Wśród dalszych dotychczasowych ofiarodawców, chór składa publiczne podziękowanie: probostwu za 200 F — K. T. za 100 F — Firmie braci Kmieciaków za 50 F, państwu Leszczyńskich za 50 F — pani Ciesiewicz za 20 F — państwu Zacharewiczów za 10 F.

Za dusze zmarłych dobrodziej, za szczerdych ofiarodawców, za pomocników — chór Millenium zamówił Mszę św., która odprawiona została w niedzielę 27 października w kościele polskim w Marles o godzinie 9-tej rano.

W czasie Mszy św. chór śpiewał pieśni religijne.

MIESIĄC INWALIDY

— Miesiąc Inwalidy jest wyrazem pamięci o swych kolegach z pól bitewnych. Niech on będzie również znamieniem solidarności całego uchoźstwa polskiego we Francji...

Oto dalsza lista osób, którzy pomogli przy pomocy polskiemu inwalidzie wojennemu a to:

Pani Zadyszek	50
J. Zagula z Salsigne	30
wdowa S. Iwanicz	20
Pani Szezepaniak	20
K. Kulawik	100
W. Zelency	20
Houbauer	20
Ziołkowski	20
Falque	20
inż. Serafinski	30
R. Ciemior	30
J. Piątkowski	10
A. Roszak	300
E. Kubicki	20
Durczyński	30
M. Rudź	50

Za powyższą pomoc serdeczne „Bóg Zapłać”. Dalsze ofiary prosimy uprzejmie kierować na konto poczt. naszego Związku: C. C. P. 7913 - 93 Paris — Union des Mutiles de Guerre Polonais en France, 15, rue Saint-Gille — Paris 3, lub przekazem pocztowym ewent. czekiem bankowym wystawionym na Związek.

Zarząd PZIW we Francji

CHÓR „MILLENIUM” z Marles-Calonne-Auchel dziękuje

Chór „Millenium” wyraża wdzięczność i serdecznie dziękuje tym wszystkim, którzy pomagają chórowi w spełnianiu swych obowiązków oświatowo-społecznych i charytatywnych.

Pomoc ta jest różnorodna.

Wielu „nie śpiewających” pomaga w organizowaniu uroczystości, występów, wyjazdów i innych imprez...

Rodzina Ś.p. Donnera Józefa ofiarowała chórowi harmonium służące co tydzień w czasie czwartkowych lekcji. Rodzeństwo Pa-

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{er})

Telefon: RICHelieu 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-03

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI,
O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI,
O.M.I.

REDACJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N^o d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculee — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

Kazimierz ŁUCZAK

Gród trzech kotwic

Brzeg jest miastem, którego zabytki wszem i wobec głoszą o polskim rodowdziejie dolnośląskich ziem. Lokowane przez księcia Henryka III powstało na terenach wsi Wysoki Brzeg, Małkowice i Rataje. Już w pierwszych latach XV wieku Brzeg był jedną z stolic księstwa brzeskiego, jak również jedną z stolic księstwa legnicko-brzeskiego. Brzeg był także miastem rezydencyjnym Piastów. Znaczną rozbudowę miasta notuje się w drugiej połowie XIV wieku tj. pod rządami Ludwika I. Za jego czasu następuje fundacja kolegiaty, rozbudowa zamku i kościoła św. Mikołaja.

Miasto kilkakrotnie było niszczone podczas najazdów tatarskich i husyckich. Poważnie ucierpiało także w wojnie trzydziestoletniej oraz w czasie oblężenia przez Fryderyka II w 1741 r. W drugiej połowie XVIII wieku Brzeg został rozbudowany i zamieniony na dziesięciobastionową twierdzę. W XIX-tym stuleciu zaczyna jednak zmieniać swój charakter, przekształcając się w coraz bardziej poważny ośrodek przemysłowy. Najcenniejszym zabytkiem historycznym Brzegu jest zamek, zwany „Śląskim Wawelem”, którego mury i wnętrza pełne są dowodów dawnej piastowskiej przeszłości tego grodu. Są wśród nich popiersia Piastów, herby dzielnic polskich, sarkofagi książęce i wiele innych cennych pamiątek. Dowody te widoczne są także na przetrwałych zarysach fortyfikacji bastionowych, na pozostałościach murów obronnych i bramie odrańskiej.

Jednakże obok tych wspaniałych pomników przeszłości wyrasta w Brzegu coraz więcej pomników teraźniejszości powstałych na gruzach ostatniej wojny. Warto bowiem wspomnieć, że jak większość polskich miast, stary gród nad Odrą w lutym 1945 roku w miesiącu wyzwolenia, przedstawiał smutny widok. Według szacunkowych danych w gruzach leżało ok. 700 budynków mieszkalnych, wiele wspomnianych obiektów

zabytkowych, a przede wszystkim zakłady przemysłowe.

Posłuchajmy, co na ten temat mówi Julian Wnuk, jeden z pierwszych mieszkańców w powojennym Brzegu. „Był gdzieś 15 marca 1945 r. Z Opola przygodnym samochodem — ponieważ linia kolejowa była nieczynna — dotarłem z kilkuosobową grupą osadników do Brzegu. W gruzach leżała prawie cała południowa część miasta od strony Odry. Dzisiejsze ulice: Wojska Polskiego, Garbarska, Opolska — straszły kikutami wypalonych murów, domami bez dachów, drzew i okien. W opłakanym stanie zastałem piastowski zamek, gimnazjum i inne obiekty. Na ulicach nie było wogóle ludzi. Miasto sprawiało wrażenie wymarłego”.

Dzisiaj miasto przechodzi swoją drugą młodość. Ogromnym kosztem odbudowano zburzone domy i pieczętowanie odrestaurowano cenne budowle historyczne. Prawie równocześnie odbudowano i rozbudowano przemysł. Wraz z dynamicznie rozwijającym się przemysłem rośnie także ilość mieszkańców. Brzeg, który w 1939 r. liczył około 30 tys. mieszkańców, a w 1945 r. zaledwie 6,5 tys. w 1970 r. osiągnie liczbę 35 tys. mieszkańców. Oczywiście wzrost ten pociąga za sobą konieczność budowy coraz większej liczby domów. Nic więc dziwnego, że tylko w bieżącym roku na budownictwo mieszkaniowe przeznaczono w Brzegu ponad 23 mln zł, a w następnym roku suma ta wzrośnie o dalsze 8 mln zł.

W Brzegu notuje się wyjątkowo duże zagęszczenie ludności sięgające na 1 km kw. 2285 osób. Ponad 20 proc. mieszkańców pracuje w miejscowych zakładach przemysłowych, z których najbardziej znane w kraju i za granicą to: fabryka siewników, Nadodrańskie Zakłady Przemysłu Tłuszczowego, Opolskie Zakłady Silników Elektrycznych, Fabryka Cukrów „Odra” i inne. Roczna wartość wyrobów brzeskiego przemysłu sięga 1 700 mln zł, dając 6 proc.

wartości globalnej produkcji województwa opolskiego.

Ponieważ prawie połowę mieszkańców Brzegu stanowią ludzie młodzi, w powojennych latach zbudowano dla nich 11 szkół podstawowych, 4 szkoły średnie i 2 zawodowe. Dumni są również mieszkańcy Brzegu z pięknego nowego szpitala, którego koszt budowy i wyposażenie wyniósł 63 mln zł. Brzeski szpital jest obecnie jedną z najnowocześniejszych placówek tego typu w województwie. Oto jak w najogólniejszych zarysach wygląda obraz dawniejszego i dzisiejszego Brzegu.

A jego jutro? To przede wszystkim dalsza rozbudowa przemysłu kluczowego, na co w bieżącej pięcioletniej perspektywie przeznaczono 270 mln zł. Rozwijać się także będzie przemysł terenowy i spółdzielczy. Znacznie zwiększy się zakres usług dla ludności. Powstaną nowe pawilony handlowe i usługowe, obiekty socjalne i kulturalne. W tym samym czasie — do 1970 r. planuje się wybudowanie dalszych 3 tys. izb mieszkalnych.

Stary piastowski gród z trzema kotwicami w herbie wrócił nie tylko do dawnej piastowskiej świetności, ale zmierza do rangi dużego ośrodka przemysłowego i kulturalnego.

TO i OWO

SANATORIUM W KOPALNI

Wzorem Wieliczki powstanie w Polsce drugie z kolei podziemne sanatorium: wykorzystane zostaną do tego celu sztolnie dawnej kopalni w Kawarach na Dolnym Śląsku. Będzie się tam leczyć schorzenia reumatologiczne, niektóre dolegliwości układu krążenia, układu oddechowego itp. Przedsiębiorstwo „Kopalnia Polska” podjęło już pierwsze prace związane z zabezpieczeniem budynków i sztolni, które zostaną odpowiednio zmodernizowane i dostosowane do celów leczniczych.

500-LETNIA JAŁOWIEC

W woj. kieleckim jest wiele unikalnych pomników przyrody, nie spotykanych w innych rejonach Polski. Należy do nich 500-letni jałowiec drzewiasty rosnący w Ostojowie — miejscowości położonej w Górach Świętokrzyskich. Mimo podeszłego wieku — jak wykazały badania — jałowiec ten nadal rośnie. Wysokość drzewa wynosi już ponad 75 m i zalicza się ono do największych w Europie.